WYDANIE: ABCDEFG

Cena 10 groszy

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK X. | WTOREK, 25 PAŹDZIERNIKA 1932 R. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 298

MALYPETR, przewodniczący parlamentu czeskosłowackiego, stanął na czele nowego gabinetu.

Ex - cesarzowa austrjacka Zyta przebywa obecnie w Kolonji, gdyż córka jej znajduje się tam na kuracji

CO SIĘ DZIAŁO W ŻYRARDOWIE?

Juljan Blachowski, zabójca dyr. Koehlera, stanął wczoraj przed sądem

Warszawa, 25 października

W dniu wczorajszym rozpoczął się przed sądem okręgowym w Warszawie **sensacyjny proces przeciwko Blachowskiemu, zabójcy dyrektora zakładów żyrardowskich, Koehlera. Blachowski spotkał Koehlera na ulicy w Warszawie i po krótkiej wymianie zdań strzelił do niego z rewolweru, kładąc go trupem na miejscu.**

Blachowski aresztowany znalazł się wczoraj przed sądem. Na wstępie rozprawy zabrał głos adw. Gacki. Oświadczył on, że obrona stawia wniosek o powołanie dalszych świadków, którzyby zeznali o stosunkach panujących w Żyrardowie. Sąd po naradzie udzielił adw. Gackiemu nagany za niewłaściwe zachowanie się, jednak wniosek jego uwzględnił. Po odczytaniu obszernego aktu oskarżenia sąd udzielił głosu Blachowskiemu, który wygłosił wielogodzinne przemówienie opisując dokładnie koleje swego losu.

Co mówi Blachowski?

Wysoki sądzie! Do zabójstwa z premedytacją nie przyznaję się, bowiem do dyr Koehlera nie żywiłem ani urazy, ani osobistej niechęci. — Dyr. Koehler nie obraził mnie. Z zamiarem zabójstwa nie nosiłem się. Zastrzegam się nie dlatego, żeby uniknąć surowej kary, ale pragnę odtworzyć tło.

Dyr. Koehler dla mnie, w moich oczach, w mojem głębokiem przekonaniu w tych warunkach, w jakich się znajdowałem — nie miał dobrej opinji. Nie mogłem go kochać...

Nie mogę wypierać się tego, że go nienawidziłem. Nienawiść ta nie była osobista, ale tego rodzaju, jak to bywa nienawiść człowieka szykanowanego i wyzyskiwanego. Więc nienawidziłem!

Dnia 26 kwietnia (dzień zabójstwa) wyszedłem z domu o 10 rano. Byłem na Ciepłej w Biurze Pośrednictwa Pracy. Po 3 kwadransach **udałem się do prezydjum rady ministrów, pragnąc uzyskać audjencje u premjera Prystora. Musiałem odnieść się z prośbą do pani Prystorowej o poparcie. Była to ostateczność, gdyż nigdy nie chciałem tak zacnej pani zaprzątać głowy swemi sprawami.**

Dawniej jeszcze interwenjowałem u min. Prystora w sprawie Stow. b. więźniów politycznych.

Do p. Praussowej zwracałem się o wyrobienie miejsca w szkole dla moich dzieci. Chętnie to uczyniła.

Dnia krytycznego byłem w takim nastroju, że za wszelką cenę chciałem z kimś się myślami podzielić, porozmawiać i t. d. Spotkałem się z Karlińskim, z którą umówiłem się na 6 po południu w restauracji. Rozstaliśmy się na Królewskiej.

Byłem zdenerwowany. Miałem bóle żołądka, więc wstąpiłem na kilka kieliszków wódki. Często w nocy, gdy z powodu zdenerwowania i takich bólów wstawałem, to piłem wódkę, by móc usnąć.

Pod wpływem alkoholu jestem bardziej jeszcze łagodny.

Po wyjściu z restauracji — zatrzymałem się na rogu Św. Krzyskiej i Mazowieckiej, przyglądając się budowie wysokiego gmachu. Następnie udałem się na ul. Mazowiecką.

Idąc po prawej stronie — zauważyłem dyr. Koehlera, przechodzącego na drugi trotuar. Postanowiłem zwrócić się do niego w sprawie mieszkania.

Byłem przekonany, że on nic nie wie o tem. Że to Waśkiewicz robi poza jego plecami.

Dr. Koehler przystanął koło wystawy sklepowej. Wówczas zbliżyłem się i powiedziałem:

— Przepraszam pana dyrektora, jestem Blachowski, pragnę z panem pomówić.

Języka niemieckiego nie znam, więc powiedziałem to po polsku.

Wzgardliwe spojrzenie Koehlera

KOECHLER SPOJRZAŁ NA MNIE WZGARDLIWYM WZROKIEM, ODEPCHNĄŁ MNIE I POWIEDZIAŁ: — „WEG!"

Co się potem stało — nie wiem jak przez mgłę widziałem Koehlera i usłyszałem strzały. Podbiegli do mnie ludzie, coś mówiłem, ale nie wiem co.

Jeżeli chodzi o mój pobyt w katordze to przebyłem ją w strasznej atmosferze, ale dzięki silnemu podówczas organizmowi — mogłem to wszystko przebyć.

W szkole rosyjskiej wypaczono duszę. **Miałem wówczas jako chłopiec odwagę powiedzieć, że chcę mówić po polsku.**

Gdy mnie osądzono na katorgę, to matka moja (oskarżony ulega w tem miejscu wzruszeniu i na chwilę przerywa opowiadanie) prosiła mnie bym zwrócił się o ułaskawienie: odpowiedziałem, że nigdy tego nie zrobię!

Żyjąc na wygnaniu w tak ciężkich warunkach — nie pozwoliłem się maltretować W takich warunkach kształtował się mój charakter.

Droga do szczęścia ludzkiego...

Tworzyła się moja świadomość, że **DO SZCZĘŚCIA LUDZKIEGO MOŻNA DĄŻYĆ DROGĄ PRAWDY A NIE KRWI.**

W 1918 roku znalazłem się w Polsce, Jako człowiek zupełnie nowy.

SPRZEDAWAŁEM POCZĄTKOWO PĄCZKI, ŻEBY ZAROBIĆ NA UTRZYMANIE. Dostałem się do Żyrardowa. Pracowałem początkowo w komitecie pomocy bezrobotnym, później w Pocisku, poczem byłem dłuższy czas bez zajęcia tylko dlatego, że w zakładach żyrardowskich źle na mnie patrzono.

Przyczyną było to, że na zgromadzeniach publicznych mówiłem prawdę Wyjechałem do Francji, ale tam ciężko zaniemogłem. Powróciłem znowu do Żyrardowa, gdzie zostałem przyjęty do tamtejszych zakładów przez p. Peceka z płacą 21 zł. tygodniowo. Praca była denerwująca.

Wobec takich warunków musiałem zgodzić się, by żona pracowała w magistracie. Dążeniem jednak mojem ze względu na wychowanie dzieci było wyrwać żonę od warsztatu pracy.

KOCHAŁEM MOJĄ RODZINĘ I TĄ WIĘKSZĄ RODZINĘ, KTÓREJ NA IMIĘ SPOŁECZEŃSTWO.

Rąk nie opuszczałem. Musiałem być w kursie spraw, gdyż w owym czasie powołano mnie na prezesa rady miejskiej. Wówczas zdaje się z tej racji otrzymałem podwyżkę do 30 zł. tygodniowo.

Stosunki w Żyrardowie

Zakłady żyrardowskie wogóle traktowały pracowników przez nogę, ale mnie zaczęto poważać.

W 1926 roku przybył do Żyrardowa dyr. Koechler. Do tego czasu działo się tam względnie dobrze. **Z chwilą objęcia przez konsorcjum francuskie — stosunki uległy znacznemu pogorszeniu. Koehler przystąpił do t. zw. reorganizacji. Dyrekcja projektowała wydalenie kilku tysięcy robotników.**

Wiem, że zarząd zakładów starał się o to, by rząd nie przyznawał zasiłków dla wydalonych. Jako prezes rady miejskiej, występowałem przeciwko temu. — Musiałem się, rzecz prosta, przez to narazić.

Po likwidacji w stycznia 1926 r. biura obrachunkowego — nie miałem co robić. **Prosiłem Waśkiewicza o pracę zwyczajnego robotnika. Odrzekł mi na to, że to demagogja, że przedstawi tę sprawę Koehlerowi.**

Dostałem pracę w biurze administracyjnem dlatego, że byłem trochę niewygodny i że miałem opinję socjalisty. — Uważałem to wówczas ze strony Waśkiewicza za pewną sympatję w stosunku do mojej osoby.

Miałem obiecane 250 zł. miesięcznie otrzymałem 200 zł.

Waśkiewicz, którego uważałem za społecznika, zmienił się dla mnie z chwilą, gdy ustąpiłem ze stanowiska prezesa rady miejskiej. Gdy zwróciłem się o obiecaną podwyżkę — zwodzono. To mnie zniechęciło do pracy.

Stosunek Koehlera do społeczeństwa polskiego był fatalny. Najlepszym tego dowodem było sprowadzenie przezeń swoich współziomków, urzędników, rzekomo fachowców.

Po dłuższej obserwacji tego wszystkiego — doszedłem do przekonania, że **WSZYSTKO ZMIERZA DO ZNISZCZENIA TEJ PLACÓWKI ŻYRARDOWSKIEJ.**

Nędza redukowanych

Nędza zaostrzała się. Przyglądałem się, słyszałem jęk, płacz masowo redukowanych robotników! W takich warunkach pracowałem półprzytomnie, bo bolało mnie to wszystko.

Z Koehlerem nie stykałem się. Wiedziałem o jego brutalnem zachowaniu się. **Nigdy nie odnosiłem się źle do Koehlera dlatego, że jest cudzoziemcem. Społeczeństwo francuskie z pewnością nie tolerowało postępków Koehlera.**

Nigdy nie byłem zbrodniarzem

Wiedziałem, że Waśkiewicz chciał się mnie pozbyć, ale trochę zwlekał.

Kończę już swoje wyjaśnienie i oświadczam, że

NIGDY NIE BYŁEM ZBRODNIARZEM

Wiem, że przez zabójstwo jednego czy kilku ludzi, nie uratuje się sytuacji kilku tysięcy robotników.

Popełniłem zbrodnię, więc muszę ponieść karę. Nie dążę do złagodzenia swego losu.

Po tych zeznaniach oskarżonego, sąd przesłuchał kilku świadków, którzy wyjaśnili okoliczności samej zbrodni, oraz stosunki, panujące w zakładach żyrardowskich.

Sąd doraźny w Kaliszu?

Kalisz, 25 października.

Stanisław Marczak, który w zeszłym tygodniu przy Szosie Skarszewskiej 20 zamordował woźnicę Wdowczyka przebywa nadal w więzieniu.

Śledztwo prowadzone jest w trybie doraźnym i prawdopodobnie w **najbliższych dniach Marczak stanie przed sądem doraźnym.**

Bójka na laski na akademji
stronnictwa „Poale-Sjon." — 15 osób poturbowanych

Łódź, 25 października

(ig) **Wczoraj wieczorem w sali rady miejskiej odbywała się akademja stronnictwa Poale - Sjon lewicy. Już na samym początku akademji doszło do awantury, gdy na salę wtargnęli członkowie prawego odłamu tego stronnictwa. Awantura została jednak szybko zlikwidowana.**

Dopiero po godzinie, gdy rozdano ulotki wzywające na wiec stronnictwa, pomiędzy członkami lewicy i prawicy Poale - Sjonu doszło do formalnej bójki na laski. Musiano wezwać pomocy policji, która pod komendą komisarza Cieślaka przywróciła spokój.

W WYNIKU BÓJKI 15 OSÓB ZOSTAŁO POWAŻNIE RANNYCH.

Policja pozostała na sali do końca akademji, by zapobiec ewentualnym dalszym zajściom.

Zastrzelony satrapa rosyjski Stołypin

był... liberalem.—Jak twierdzi przynajmniej córka zgładzonego dygnitarza carskiego

Przed dwudziestu przeszło laty zastrzelony został w Kijowie przez rewolucjonistę - terorystę — Bogrowa, znany ówczesny satrapa carski prezydent ministrów Piotr Stołypin.

Wielkie wydarzenia dziejowe, które miały miejsce po tym wypadku, jak wybuch wojny światowej, upadek monarchji i rewolucje w innych państwach, wszystko to zatarło już w pamięci ludzkiej wspomnienia o dawnych „bohaterach" caratu, którzy z Piotrem Stołypinem na czele, przy pomocy teroru, policji i żandarmerji, starali się umocnić wszechwładzę dynastji Romanowych.

Dawni ministrowie carscy dawno utonęli w niepamięci ludzkiej. I oto niedawno **zostali oni „wskrzeszeni" dzięki ukazaniu się książki Aleksandry Stołypin** — córki zamordowanego prezydenta ministrów.

Nie należy brać za złe córce tego, że **stara się zrehabilitować pamięć swego ojca.** Usiłuje ona w potoku słów i domniemanych faktów, przedstawić Stołypina, jako jednego z najinteligentniejszych i najbaddziej intersujących postaci obecnej Rosji.

Nie można zaprzeczyć, że Stołypin istotnie znajdował się pod pewnemi względami na poziomie o wiele wyższym od swoich kolegów gabinetowych. Bez wątpienia posiadał on pewne idee i marzył o pewnych reformach, z których najwyraźniejsza i wielce znamienna była **reforma rolna 1906 roku, na podstawie której chłopi rosyjscy zostali wyzwoleni ze starych rosyjskich komun gospodarczych** i mieli możność zakładania własnych drobnych gospodarstw rolnych.

Reformom tym przyświecało jednak nie dobro kraju i jego mieszkańców, **lecz pragnienie ugruntowania chwiejącego się reżymu carskiego.** Nie przebiera przytem Stołypin w środkach i prócz kilku dobrodziejskich reform, wydał on moc drakońskich ustaw, otaczając tron carski rzeką krwi niewinnych ofiar.

Z rewelacyjnej książki Aleksandry Stołypin wynika, **że w domu satrapy panował duch liberalizmu.** Żona jego pyszniła się i dumna była z posiadania sztambuchu, w którym wpisane były ówczesne słynne aktorki francuskie Bernard i Rachel, **aczkolwiek ich pochodzenie żydowskie nie było tajemnicą dla nikogo.**

W sztambuchu tym znalazła się również **krótka improwizacja muzyczna genjalnego Rubinsteina, oraz złote myśli i podpisy znienawidzonego nihilisty Tołstoja i Turgenjewa.**

Piotr Stołypin rozpoczął karjerę swoją w Kownie i tutaj — zdaniem córki, wykazał on odrazu swój liberalizm, dążąc do stworzenia gruntu dla zgodnego współżycia wszystkich mieszkańców, rekrutujących się z rosjan, polaków, litwinów i żydów. Początek więc by idealny. Lecz idylla ta trwała niestety, bardzo krótko.

Autorka daje wysnuty z fantazji idealny obraz z życia „czynowników" rosyjskich, wznosząc nad niebiosa wierność urzędników, policji i wojska.

A naród rosyjski, a chłopi, wszyscy oni, zdaniem autorki, byli nad wyraz szczęśliwi z rządów cara. Nieinteresowali się polityką, zajmowali się swoją pracą i wszystko szło utartym, normalnym szlakiem. **Kiedy jednak do głosu doszła inteligencja rosyjska, odrazu znikł cały idyliczny nastrój narodu.** Inteligencja bowiem wymyśliła rewolucje ona zabiła liberalnego cara Aleksandra II — oswobodziciela chłopów, który szykował się do nadania krajowi konstytucji, lecz inteligencja rosyjska stanęła mu na przeszkodzie. Obowiązkiem rządu było, zdaniem Aleksandry Stołypin, niesforne bunty te w zarodku stłumić, i wówczas to właśnie **dochodzi do głosu Stołypin.**

Jeździł on po dozległej Rosji i dławił wszelkiemi możliwemi środkami rewolucje. Car Mikołaj II nie był niewdzięcznikiem i wkrótce **Stołypin otrzymał tekę ministra spraw wewnętrznych — było to najpoważniejsze stanowisko w rządzie rosyjskim.** I raz następuje nieubłagalna walka między znienawidzonym ministrem, a rewolucjonistami — walka, która zakończyła się tak smutnie dla Stołypina.

W roku 1906 następuje głośny swego czasu **zamach bombowy na dom Stołypina,** z którego jednak minister wychodzi nietknięty. **Otrzymuje on wówczas najwyższy urząd w państwie, zostaje on bowiem mianowany prezydentem ministrów.**

Teraz następują lata wszechwładzy Stołypina. **Zwołuje on dumę, po pewnym czasie rozpędza ją, znów zwołuje, przeprowadza reformę rolną, przypominając sobie swój ongiś liberalizm,** czem naraża się kamaryli dworskiej, lecz przy pomocy cara trwa on niezachwianie na swojem stanowisku. Aż nai niespodzianiej, w roku 1911, gdy zdawało się, że wszelki odruch rewolucjonistów został dawno zdławiony, **zostaje Stołypin, w czasie uroczystości w teatrze kijowskim, na której obecna była również cała rodzina carska — przez rewolucjonistę Bogrowa zastrzelony.**

Cała złość i jad, które zebrały się we wrażliwej duszy autorki pamiętników za mordowanie jej „szlachetnego" ojca, blednie wobec późniejszych wypadków które zaszły w Rosji. Rewolucja październikowa, zaprzedanie Rosji w Brześciu Litewskim, późniejsze rządy Lenina, Trockiego i Stalina, **wywołują u autorki paroksyzm gniewu i nienawiści.**

Ciekawy jest fakt, że rodzina Stołypina okres wojny światowej i rewolucji przeżyła w miasteczku rosyjskiem, w pobliżu granicy polskiej. Tutaj siostra autorki pamiętników została zastrzelona przez jakiegoś rewolucjonistę, który w ten sposób zemścił się za prześladowania i cierpienia jakie znosił ongiś przez ojca swej ofiary. Los jednak był łaskawy dla autorki — Aleksandry Stołypin. **Kiedy była bowiem zaledwie o krok od śmierci, została uratowana przez żydowskiego lekarza — bolszewika, który naraził dla niej własne życie.**

Yes.

Niezwykła zdrada małżeńska

spowodowała śmierć 50 tysięcy żołnierzy

Bohaterka wielkiej afery szpiegowskiej zmarła w klasztorze

Niedawno zmarła w pewnym klasztorze w Austrji, wskutek ataku serca, hrabina von Ingau. Śmierć hrabiny Ingau nasuwa wspomnienia z owych strasznych dni 1914 roku, gdy cała Europa pławiła się we krwi. Zmarła hrabina, która zakończyła życie swoje w klasztorze, mimo, że imienia jej nie wspomina żaden podręcznik historji, żaden dokument wojenny, **odegrała na początku wojny rolę niemniejszą, od niejednego generała czynnej armji.**

W roku 1912, a więc na dwa lata przed wybuchem wojny, w Wiedniu wyprawiano huczne uroczystości z okazji zaślubin hrabiego Ingau — jednego z bliskich popleczników cesarza Franciszka Józefa. **Cesarz ofiarował wówczas młodej parze prezent ślubny, którego wartość wynosiła 100 tysięcy dolarów.** Wystarczyło, aby cała przedwojenna Austrja interesowała się tym ślubem i osobami nowożeńców. Wspaniały ślub stał się w krótkim czasie przyczyną **jednej z największych klęsk armji austrjackiej,** które poniosła ona w czasie wojny światowej.

Zdradę popełnioną dla dobra swojej ojczyzny — Włoch, **odpokutowała hrabina 17-letniem więzieniem w klasztorze i i dziś dopiero — po jej śmierci — prasa austrjacka odchyliła rąbek tajemnicy,** która wtrąciła księżniczkę Ingau tak niespodziewanie za kraty klasztoru.

Piękna hrabina poznała swojego późniejszego męża w czasie audjencji u cesarza Franciszka Józefa, dokąd przybyła ona wraz ze swoim ojcem markizem de Chizali, **który był wówczas ambasadorem Włoch przy dworze Austro-Węgier.** Cesarz pamiętając ją z owych czasów, żywił dla niej pełne zaufanie i dużą sympatję.

Po zamachu w Serajewie, który spowodował mobilizację armji, hrabia Ingau jeden z pierwszych, odkomenderowany został wraz ze swoim pułkiem do granicy

Piękna jego małżonka odprowadziła go na dworzec i posyłała całusy na pożegnanie. Idąc śladami wszystkich dam z arystokracji, hrabina Ingau zajęła się samarytańską pracą niesienia pomocy rannym, w szpitalach oraz robieniem swetrów i ciepłych pończoch dla żołnierzy na froncie.

Włochy były przed wojną związane traktatem przyjaźni z Austrją. Dla wszystkich było więc więcej niż pewnem, że jeśli Italja nie przystąpi do Niemiec i Austrji, to w każdym razie zachowa ona neutralność. Niespodzianką był więc dla Austrji fakt przystąpienia Włoch do państw Ententy.

W kilka dni po rozpoczęciu walk na froncie włoskim (maj 1915), hrabina Ingau dowiedziała się, że **do niewoli dostał się pewien ranny włoch. Szybko udało się księżniczce dowiedzieć nazwiska jeńca, którego brzmienie wywołało w niej dreszcz zgrozy — był to kapitan Carlo Bianzi, ongiś jej kolega szkolny,** którego obdarzała w swoim czasie dużemi względami, więcej niż koleżeńskiemi.

Księżniczce Ingau udało się dostać do jeńca. Kapitan Bianzi poznał natychmiast swoją dawną przyjaciółkę i opowiedział jej, **że został wzięty do niewoli pod wsią Asiago, gdzie walczył w pułku alpejskim.** Jeniec zwierzył się, że tysiące żołnierzy włoskich znajduje się w dużem niebezpieczeństwie, gdyż po wzięciu do niewoli, spostrzegł on, iż **pułki włoskie zostały ze wszech stron otoczone przez przeważające siły wojsk austrjackich.** Błagał on więc księżniczkę, **aby pomogła mu uciec, aby mógł ratować wojsko włoskie, znajdujące się w opresji**

Nazajutrz rano, gdy większość personelu była jeszcze pogrążona we śnie, księżniczka Ingau przybyła do szpitala, gdzie umieszczony został ranny jeniec i wręczyła mu pudełko czekoladek. **Pod pierwszą warstwą czekolady spoczywał rewolwer, lampka elektryczna i dokładnie nakreślony plan ucieczki. Miał on wydostać się ze szpitala i uciec do niej do pałacu.**

Nadszedł wieczór i włocha jeszcze nie było. Księżniczka zaczęła się lękać, że plan został odkryty i list z jej instrukcjami został ujawniony. Gorączkowo zaczęła się więc szykować do ucieczki. — Gdy była już gotowa do drogi, usłyszała nagle jego kroki. **Daleko już po północy zbieg stanął w pałacu i został ukryty w sypialni hrabiny.**

Nazajutrz odkryto ucieczkę jeńca. — Żandarmerja austrjacka robiła nadludzkie wysiłki, aby jąć zbiega, wyznaczono **za głowę jego nagrodę w wysokości 1000 koron, lecz wszystko było daremne.** Nikomu nawet na myśl nie przyszło, że jeniec **mógł się ukryć w pałacu hrabiny, której mąż walczył bohatersko na froncie.** — Tego dnia hrabina gościła w pałasu swoim generała „Hötzendorfa, feldmarszałka Danki i generała von Falkenheima. Goście byli ugoszczeni wystawną kolacją, bawiono się ochoczo, jedzono, pito i śpiewano patrjotyczne pieśni. — Zbieg leżał tymczasem za kotarą sypialni hrabiny, której progu nikt nie śmiałby przestąpić.

Roznamiętnienia wojenne wzięły jednak górę nad wszelkiemi zabawami, **na stole zjawiła się mapa wojenna, zaczęto omawiać plan ofensywy, która miała rozpocząć się w najbliższym czasie.** — Hrabina oddaliła się na chwilę, udała się do jeńca i umieściła go w pewnem miejscu za kotarą, skąd mógł on dokładnie przysłuchiwać się rozmowie.

Tutaj kapitan włoski dowiedział się, że ofensywa armji austrjackiej nastąpi za 24 godziny i w których punktach nastąpić mają ataki. Jeńcowi udało się przy pomocy szpiegów zawiadomić główny sztab armji włoskiej o planowanej ofensywie wojsk austrjackich i w konsekwencji armja austrjacka poniosła straszliwą klęskę.

W walkach tych zginęło przeszło 50 tysięcy niemców i austrjaków, a włosi, dzięki pospiesznemu skoncentrowaniu wojsk odnieśli walne zwycięstwo.

Bezpośrednio po tej klęsce, hrabia Ingau przybył z frontu na krótki urlop i **ku swemu przerażeniu, odkrył on w swoim domu rannego oficera włoskiego.**

Dla uniknięcia skandalu, **zastrzelił on kapitana włoskiego, żonę zaś, hrabinę Ingau, zmusił do wstąpienia do klasztoru, gdzie została ona aż do śmierci.**

Yes.

Zabójstwo przy pomocy hypnozy

Skandal towarzyski w Kalkucie

(m) W Kalkucie miał miejsce w tych dniach niezwykły wypadek. Do starego chińczyka — handlarza opjum Ching-So-Lu zgłosił się jakiś fakir. Jaka nastąpiła między nimi rozmowa, tego nikt nie wie ale niewątpliwie fakir musiał czemś grozić, albowiem stary chińczyk wyciągnął z kieszeni rewolwer dla samoobrony.

Strzelić jednak nie mógł. **Fakir hypnotyzował go swym wzrokiem.** W ciągu 10 minut spoglądał na niego nieruchomo, aż uśpił go zupełnie. Wówczas rozkazał przynieść sobie cały majątek, jaki chińczyk posiadał w domu. Posłuszny w śnie hipnotycznym, **chińczyk wypełnił wolę fakira.**

Z kolei fakir rozkazał mu wyjść na ulicę. Prowadził go w ten sposób w śnie hipnotycznym, aż doszli do głębokiego kanału ulicznego.

— Naprzód — rozkazał fakir.

Chińczyk zrobił jeszcze dwa kroki i wpadł do kanału.

Ale policja zainteresowała się tajemniczem zniknięciem handlarza opjum i wreszcie wykryła, że skoczył on do kanału, zmuszony przez jakiegoś fakira. Ku ogólnemu zdumieniu okazało się, że **„fakir" był młodą dziewczyną z angielskiego towarzystwa.** Wykorzystała ona swój dar hypnotyzowania by zemścić się na starym chińczyku, który zatruł organizm jej narzeczonego przez opjum i ograbił go z całego majątku, każąc sobie płacić bajońskie sumy za dostarczanie trucizny.

Nieście pomoc najbiedniejszym!

Kto zabił właścicielkę sklepu w Pabjanicach?

Obciążające zeznania przeciw Lewandowskiemu.

Łódź, 25 października.

(ig) Dochodzenie policyjne w sprawie morderstwa w Pabjanicach, dokonanego na osobie właścicielki sklepu przy ulicy Pabjanickiej 33, Marji Kłysowej, trwa w dalszym ciągu.

Teściowa Lewandowskiego, Raczyńska twierdzi, że na 15 minut przed przypuszczalnym czasem zamordowania Kłysowej, Lewandowski wszedł do jej sklepu, a gdy później przybył do mieszkania teściów, (mieszkanie to mieści się w tym samym domu), miał podejrzane plamy krwi na ubraniu.

Lewandowski zaprzecza jednak kategorycznie w dalszym ciągu, jakoby brał udział w mordzie. Twierdzi on, że to oskarżenie jest aktem zemsty ze strony teściowej, plamy krwi na ubraniu zaś powstały wskutek bójki jego z teściem.

Dziś przeprowadzona będzie analiza krwi na jego ubraniu, a wówczas niewątpliwie sprawa ta zostanie całkowicie zbadana.

Czy myć twarz mydłem...?

na to pytanie z tysiąca kobiet 999 odpowie stanowczem „nie" — większość kobiet bowiem hołduje tej zasadzie w przekonaniu że każde mydło szkodliwem jest dla wrażliwego naskórka twarzy. Zamiast mydła stosują przeważnie różne środki kosmetyczne z zawartością spirytusu, octu i t. p. Po dłuższem użyciu tych środków daje się zazwyczaj zauważyć podrażnienie skóry i zamiast osiągnięcia i zachowania czystości cery wywołuje się czasami niebezpieczne zapalenie. Mimo to nie można zaprzeczyć, iż częstokroć podświadome wprost unikanie mydła przy myciu twarzy jest uzasadnione, ponieważ nie każde mydło nadaje się do pielęgnacji delikatnego naskórka twarzy. Przy wrażliwej cerze należy stosować łagodne i specjalnie do tego celu spreparowane mydło toaletowe, jakiem jest znane już od dziesiątek lat mydło Herba, składające się z najszlachetniejszych surowców z domieszką ekstraktów ziół leczniczych. Dzięki tym składnikom mydło Herba idealnie nadaje się do pielęgnacji cery, ponieważ usuwa skutecznie wszelkie nieczystości i przy codziennem użyciu zapobiega tworzeniu się piegów, wągrów, liszai, krost i t. d. Doskonałem uzupełnieniem tej jedynie racjonalnej pielęgnacji cery jest krem Herba — subtelnie perfumowany wygładza natychmiast każde popękanie skóry, odświeża i udelikatnia cerę, tworząc trwały podkład pod puder na cały dzień. Do nabycia od zł. 0.90.

Sześć dziewcząt-puklerzem bandytów

Szatański pomysł opryszków amerykańskich umożliwił im ucieczkę przed policją

New York, 25 października.

Bandyci amerykańscy wymyślili nowy szatański trick, umożliwiający im dokonanie śmiałego napadu rabunkowego i bezpieczną ucieczkę przed policją. Około południa na ulicach miasta Wisconsin, pojawiło się auto bandyckie. — Opryszki oddali szereg strzałów, wywołując popłoch wśród przechodniów, poczem **porwali sześć młodych dziewcząt do samochodu i wpadli do gmachu banku.** — Kilku bandytów znajdowało się w aucie i **pilnowało porwane niewiasty, a reszta rzuciła się na rabunek.**

Zawiadomiony o pojawieniu się bandytów komisarz policji zatelefonował do banku, jednak bandyci zmusili dyrektora do oświadczenia przez telefon, że wszystko jest w porządku. Komisarz policji przeczuwając, że dyrektor banku został do tego oświadczenia zmuszony, nakazał udać się na miejsce napadu. — Tymczasem bandyci zrabowali **około 50 tysięcy dolarów** i usiłowali zbiec. W tej chwili pojawiło się auto policyjne. Wówczas bandyci **kazali dziewczętom stanąć na karoserji auta, sami wsiedli do wnętrza i poczęli uciekać.**

Bandyci ostrzeliwali się cały czas gęsto z za pleców niewiast, natomiast policja nie mogła oddać ani jednego strzału,ż albowiem w pierwszym rzędzie zabite zostałyby niewinne dziewczyny.

W ten sposób bandyci zdołali zbiec, a na podmiejskiej szosie, wyrzucili z auta niepotrzebne już kobiety i zbiegli. sb

Krwawa awantura na ul. Piotrkowskiej

P. Wyraźny stanął w obronie napastowanej żony

Łódź, 25 października.

(ig Wczoraj wieczorem, na ul. Piotrkowskiej 317 rozegrała nie niezwykła awantura. Do domu powracał wraz z żoną Franciszek Wyraźny, zamieszkały przy ul. Suwalskiej 18. W pobliżu nr. 317 na ul. Piotrkowskiej małżeństwu zastąpiło drogę kilku pijanych osobników, **którzy w niedwuznaczny sposób zaczęli zaczepiać panią Wyraźną.**

Przez kilka chwil małżeństwo nie odpowiadało na zaczepki, przyśpieszając tylko kroku, gdy jednak napastnicy stawali się coraz bardziej agresywni, p. Wyraźny **stanął w obronie napastowanej żony.**

Wywiązała się bójka. Ponieważ p. Wyraźny miał naprzeciw siebie trzech silnych mężczyzn bójka nie skończyła się dla niego wynikiem pomyślnym. **Został on bardzo dotkliwie poturbowany i odniósł nadto trzy rany głowy, zadane tępem narzędziem.** W trakcie bójki, żona widząc, iż mąż zaczyna broczyć krwią, pośpieszyła mu z pomocą, ale i ona ulec musiała napastnikom, którzy zranili ją w głowę.

Na krzyk ofiar napadu pośpieszyli z pomocą nieliczni przechodnie, wobec czego pijani napastnicy uciekli. Do poturbowanych wezwano pogotowie ratunkowe, które po udzieleniu przez lekarza pierwszej pomocy, odwiozło pp. Wyraźnych do domu.

Poradnik astrologiczny

25 października urodzeni (pod znakiem Niedźwiadka) — posiadają charakter spokojny i wrażliwy są przezorni wstrzemięźliwi i pełni temperamentu, mają pragnienia niezdecydowane i nieraz przejawia się u nich chęć odosobnienia, są przenikliwi i umiejętnie panują nad sobą. Dzięki pewności siebie i akuratnemu wykonaniu projektów przedsięwziętych, będą mieć poparcie od osób wyżej postawionych i to im przyniesie większe korzyści materjalne i zabezpieczenie na przyszłość. Powinni pracować przeważnie samodzielnie w handlu lub przedsiębiorstwie, a takowe przyniosą im szczęście i powodzenie. Będą przechodzić dla siebie okresy niepomyślne, zawsze takowe prędko opanują i będzie im się nadal powodzić. Są bardzo życzliwi i uczynni, chętnie pomagają rodzinie i obcym, przez co sami się narażają na przykrości i intrygi. Pomimo niedomagań na zdrowiu życie ich będzie długie i szczęśliwe.

Największy wpływ na nich ma Księżyc — szczęśliwy miesiąc maj, daty dnia 5, 12 19 26 liczby loteryjne 1 4 4 2 4.

Przeważnie chorują na katar żołądka, przeziębienie gardła i skłonni są do chorób płucnych, powinni wystrzegać się przeziębienia. Jeżeli ich rok urodzenia podlegał wpływom Saturna, to z powodu intryg będą mieć gniewy w rodzinie lub małżeństwie z przyczyn tych mogą się rozejść w 1934 lub 1941 roku.

55 tys. złotych za wychowanie dziecka

Niezwykły pomysł dwuch młodych urzędników. — Tajemnica skrytki pocztowej w Lublinie.

Lublin, 25 października.

W ubiegłym tygodniu w urzędzie pocztowym Lublin Nr. 1 wywołał wśród urzędników niezwykłą sensację napływ ogromnej ilości listów do jednej ze skrytek pocztowych. Gdy liczba listów doszła do kilku tysięcy i nikt się po nie nie zgłaszał, zainteresowano się tym ciekawym wypadkiem i postanowiono ustalić nazwisko odbiorcy obfitej korespondencji.

Onegdaj wreszcie przed szafą ze skrytkami stanęło dwuch eleganckich młodzieńców z walizkami, do których poczęli składać wyjęte ze skrzynki listy, poczem znikli.

Władze śledcze przewidując oszustwo, przystąpiły do przeprowadzenia ścisłego dochodzenia, w wyniku którego okazało się, że listy zawierały odpowiedzi na ogłoszenia zamieszczone w tutejszej prasie, **w którem anonimowa osoba ofiaruje sumę 25.000 zł. temu, kto podejmie się wychować jej dziecko na uczciwego człowieka.**

Oczywiście, że „pedagogów", „guwernantek" i t. p. wychowawców nie zabrakło w naszem mieście.

Celem dokładnego wyjaśnienia sprawy zatrzymano tych dwuch osobników którzy zeznali, że od każdego oferanta zażądać mieli pewnej kwoty „na koszty informacyjne", **z czego spodziewali się zebrać 100 tysięcy zł., co umożliwiłoby im dotrzymanie zobowiązania...**

Wylegitymowano ich. Okazało się, że byli to dwaj znani urzędnicy lubelscy.

Sprawę oddano władzom sądowym.

Najwspanialsze widowisko w Cyrku Staniewskich

dla czytelników „Republiki" i „Expressu"

Kupony „Republiki" robią swoje: widownia jest codziennie wypełniona do ostatniego miejsca, co wróży równy sukces dalszym przedstawieniom.

Oklaskom nie było końca, taki zachwyt budził bajeczny program cyrku Staniewskich, pełen najwspanialszych atrakcyj areny. Nie skorzystać z takiej okazji byłoby doprawdy grzechem!...

Bezpłatny kupon do Cyrku

dla Czytelników „Republiki" i „Expressu".

Oddawca niniejszego kuponu w kasie Cyrku Staniewskich przy zakupie jednego biletu otrzyma **drugi analogiczny bilet bezpłatnie.** Kupon ważny na wtorek, dnia 25 października na przedstawienie wieczorowe.

Samobójstwo młodej kobiety

Napiła się denaturatu we wnęce bramy

Łódź, 25 października.

(ig) Wczoraj, **późnym wieczorem,** nieliczni przechodnie **znaleźli przy zbiegu** ulic Sienkiewicza i Kolejowej, jakąś młodą, przystojną, bardzo elegancko ubraną kobietę, leżącą bez przytomności we wnęce jednej z bram. Obok niej na ziemi leżała jakaś buteleczka.

Przechodnie powiadomili o tem pogotowie ratunkowe, które natychmiast przybyło na miejsce i lekarz zabrał się do udzielenia pierwszej pomocy. **Okazało się, że młoda kobieta targnęła się na życie, wypijając sporą buteleczkę denaturatu.**

Po przepłukaniu jej żołądka i doprowadzeniu do przytomności, nie zdołano stwierdzić jej tożsamości.

Nie miała ona bowiem przy sobie żadnych dokumentów osobistych, a odmawiała udzielenia jakichkolwiek zeznań.

Dopiero później **wyszło na jaw,** zupełnie przypadkowo, **że jest to przyjaciółka jednego z artystów cyrkowych.**— Wczoraj wieczór pokłóciła się z nim tak dalece, że nastąpiło zerwanie. Młoda kobieta wzięła sobie do serca ten wyi popełniła zamach samobójczy.

Pogotowie odwiozło ją do szpitala w Radogoszczu.

***

W pół godziny później pogotowie wezwane zostało po raz wtóry do wypadku samobójstwa. Niejaka Olga Jaworska zamieszkała przy ul. Wodnej 26, targnęła się na życie, wypijając sporę dozę jodyny. Lekarz, po przepłukaniu żołądka odwiózł desperatkę do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Łódź, 25 października.

(it) Jak się dowiadujemy, w bieżącym tygodniu odbędzie się specjalne posiedzenie radzieckiej komisji do spraw ogólnych, zwołane celem rozpatrzenia możliwości pomocy dla robotników sezonowych w Łodzi na okres zimowy.

Wniosek, jaki w tej sprawie złożyły frakcje Narodowego Stronnictwa Pracy i Ch. D. przewiduje, iż wszyscy robotnicy mają otrzymać odprawę pieniężną w wysokości pracy 2-dniowej za każdy przepracowany tydzień oraz 10 korcy węgla Na posiedzeniu złoży swój kontrprojekt magistrat.

Obrazek z kina bałuckiego.

„Eddie wal z tyłu". --Zeby to tak artystą filmowym zostać. Upodobania publiczności.— Trudne zadanie orkiestry.

Łódź, dnia 25 października

(o) Jedno z kin bałuckich. Na ekranie awanturniczy film z życia amerykańskich cowbo'yów. Publiczność z wielkiem zainteresowaniem i napięciem śledzi bieg akcji.

Oto bożyszcze tłumów Eddie Pojo goni na rączym rumaku przeciwnika po dzikich, orjentalnych stepach Arizony. Osaczony ze wszech stron Eddie z wielkim rewolwerem w dłoni przerywa się przez krąg przeciwników.

— EDDIE WAL GO ZTYŁU! DAJ MU NAUCZKĘ, TERAZ... EDDIE...

Ludzie podnoszą się z miejsc.

Gorączka udziela się stopniowo orkiestrze. Skrzypek rżnie „od ucha" jakieś podejrzane „intermezzo". Waltornista dmie w instrument, aż mu pot spływa z czoła. Jazz wściekle wybija rytm.

Koniec pierwszego aktu — odprężenie na widowni.

Publiczność dzieli się wrażeniami.

— WIDZIAŁEŚ FELEK JAK RABNĄŁ W GŁOWĘ. MYŚLAŁEM, ŻE JUŻ NIE WSTANIE, TYŻ MA SIŁĘ...

— ŻEBY TO TAKIM COWBO'yem ZOSTAĆ. EDDIE CHYBA ZARABIA MILJON DOLARÓW CO NIE?

Światło gaśnie.

Ktoś usiłuje przesiąść się na lepsze miejsce. Manewr ten nie uchodzi jednak czujności biletera. Krzyki i jakieś szamotania i wszystko wraca do dawnego stanu.

Warkot aparatu projekcyjnego zagłusza orkiestra i pomruk zadowolonej publiczności.

Ktoś wchodzi na widownię. Nie może po ciemku znaleźć miejsca.

— SIADAĆ — RYCZĄ OBURZONE GŁOSY.

Co chwila rwie się taśma filmowa i zapala światło na widowni.

Publiczność reaguje gwizdem i tupaniem w podłogę.

Bo i naprawdę w najciekawszem miejscu. Akurat Eddie miał odbić swoją ukochaną.

Koniec. Ludzie wyszli na ulicę.

Film jednak się nie skończył. Publiczność przez dłuższy czas dopowiada sobie szczegóły, których nie dał jej awanturniczy film z dziewiczych stepów Arizony...

Niemożliwe!..

Pan Aleksy Wąciorek mimo już nieco zaawansowanego wieku lubił od czasu do czasu zabawić się w dobranem gronie przyjaciół, nie stroniąc oczywiście ani od wódki, ani od kobiet.

Lecz największą dlań przyjemnością było zwierzanie się przed przyjaciołami na temat swych sukcesów wśród płci pięknej. Pan Aleksy Wąciorek opowiadał wówczas z zapałem godnym wiecowego mówcy, jak to ona rzuciła mu się na szyję, jak on ją całował, a ona potem jego i t. d.

Pewnego dnia spotkał pan Aleksy Wąciorek swego dawnego przyjaciela Adasia Pipsztockiego. Wziął go odrazu na stronę i powiada:

— Słuchaj, to ja miałem wczoraj przygodę... Bajeczna... Cudowna... Posłuchaj... Siedzę sobie rozumiesz, sam jeden w domu i nie wiem co robić... Zaczynam dzwonić... Ot, tak sobie, do byle kogo... Nagle rozlega się głos telefonistki z kontroli: „Panie, pan się źle łączy"... Powiadam ci — co za głos... Zach-wy-ca-ją-cy! Rozumiesz?... Zach-wy-ca-ją-cy!... Oczywiście, że nawiązałem z nią rozmowę... Od słowa do słowa, kapujesz, umówiliśmy się na godzinę dziesiątą wieczorem, bo wtedy właśnie ona kończyła dyżur... Punktualnie o dziesiątej czekam na ulicy. Przyszła. Zdębiałem. Wyobrażałem sobie, sądząc z jej głosu, że musi być piękna, ale tak pięknej nigdy nie mógłbym sobie wyobrazić... Powiadam ci, zach-wy-ca-ją-ca, rozumiesz?... Ubrana jak najelegantsza dama... Nóżki jak Marlena Dietrich!... Figura Grety Garbo!... Co za uśmiech, co za oczy, ten nosek, te usteczka... Oczywiście... że zaprosiłem ją do lokalu, kapujesz, postawiłem szampana, warta była tego, potem poszliśmy do niej, bawiliśmy się do rana i t. d. No, jak ci się podoba ta historja?...

Pipsztocki zrobił niewyraźną minę.

— Nie wierzysz mi?! — oburzył się Wąciorek.

— Nie, widzisz... — odparł Pipsztocki — że dzwoniłeś z nudów i byłeś sam w mieszkaniu — to możliwe, że potem spotkałeś się z jakąś kobietą i że ona była bardzo ładna, to też ostatecznie możliwe, że poszedłeś z nią do lokalu i postawiłeś flaszkę szampana — i to się mogło zdarzyć, ale w jedno nie mogę w żaden sposób uwierzyć, że to była telefonistka...

— Dlaczego?... Dlaczego mi nie wierzysz?!

— Bo, widzisz... wtedy, gdy tyś mógł się bawić do rana, nie było jeszcze telefonów...

CASINO

OSTATNIE DNI

MATA HARI

z GRETA GARBO i RAMONEM NOVARRO.

Początek o godz. 4-ej.

Ceny miejsc zniżone 40-1

zł. 1.20, 1.50 i 2.50.

Kamecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, we wtorek urocza sztuka Pagnol'a Marjusz".

Najbliższą premjerą w Teatrze Miejskim będzie arcykomiczna „Mademoselle" Devala z dyr. St. Wysocką w roli tytułowej. Reżyseruje J. Szyndler.

WYSTĘP OPERY LWOWSKIEJ W TEATRZE MIEJSKIM.

W środę jeden występ Opery Lwowskiej Wystawione będzie arcydzieło Rossiniego kapitalny „Cyrulik Sewilski" w wykonaniu najlepszych sił lwowskich: A. Szlemińskiego, E. Hofmanowej, St. Narocza, K. Worcha i St. Znicza.

TEATR KAMERALNY.

Dziś, jutro i pojutrze J. Sarmanta „Umiłowany Leopold" z Szubertem oraz Dunajewską, Niedzialkowską Tymowską, Szletyńską, Macherskim, Rzęckim i Śliwińskim.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dziś o godzinie 8.15 wieczorem po cenach popularnych od 40 groszy do zł. 1.50 barwna i wesoła operetka w 3-ch aktach Jacobiego „Targ na dziewczęta".

TEATR „MELODRAM" — PRZEJAZD 34.

Dziś wtorek, środa i czwartek grany stale wodewil Krumłowskiego „Królowa Przedmieścia" — Początek o godz 8.30 wieczorem.

Kasa w teatrze otwarta od godz. 6 po poł.

3 miljony osób

żyje z polskiego rzemiosła!..

Na rzemieślników w Polsce nigdy nie zwracano należytej uwagi. Była to kasta ludzi mało obchodząca szeroki ogół. Dopiero z chwilą powstania Izb Rzemieślniczych w większych miastach, sprawy te stopniowo nabierają

innego znaczenia.

A tymczasem rzemieślnicy w Polsce stanowią poważny odłam społeczeństwa pracującego, z którym jednak należy się liczyć. Niema jeszcze dokładnej statystyki, która mogłaby wykazać ilu mamy rzemieślników w Polsce, ale z pobieżnych wyliczeń wynika, że jest ich

około miljona,

jeśli przyjąć pod uwagę, że każda rodzina rzemieślnicza składa się conajmniej z trzech osób, w takim razie rzemiosło w Polsce daje utrzymanie

trzem miljonom osób!..

Jest to przecie dziesiąta część całej ludności naszego kraju!

Już z tego chociażby widać, że rzemiosło nie powinno u nas być lekceważone, odgrywa ono bowiem wielką rolę w naszem życiu społecznem.

Najwięcej rzemieślników gromadzi się w województwach centralnych, następnie w zachodnich,

najmniej zaś rzemieślników posiada Małopolska.

A teraz przyjrzyjmy się różnym branżom rzemieślniczym

Najliczniejszą grupę stanowi branża skórzana.

Szewcy

to główna podpora naszego rzemiosła Mamy w Polsce około 50,000 warsztatów szewckich.

Na mniej liczna jest grupa usług osobistych, do której zalicza się fotografję, fryzjerstwo i golarstwo.

W grupie budowlanej najliczniejszą warstwę rzemieślniczą stanowią

murarze i malarze,

następnie zduni, szklarze.

W grupie drzewnej najliczniejsza jest warstwa

stolarzy,

następnie zaś — cieśle, koszykarze, bednarze i t. p.

W grupie metalowej królują kowale, dalej idą ślusarze, blacharze i t.p.

W grupie włókienniczej pierwsze miejsce zajmują oczywiście

krawcy,

następnie czapnicy, kuśnierze, tapicerzy i t. p.

Wreszcie w grupie spożywczej na czoło wysuwają się rzeźnicy i piekarze

W ostatnich czasach rzemieślnicy na równi z innymi przeżywają ostry kryzys, spowodowany z jednej strony nadmiernemi ciężarami podatkowemi, z drugiej — zmniejszoną ilością klijenteli

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ŁÓDZKIEJ ROZGŁOŚNI „POLSKIEGO RADJA".

WTOREK, dnia 25-go października 1932 r.

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.50—11.55: Komunikat Meteor. Gł. Wojsk St. Meteor. dla komun. lotn.
11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie.
12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—13.20: Płyty gramofonowe.
13.25—13.25: Komunikat meteorologiczny.
13.25—15.50: Przerwa.
15.50—15.55: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa.
15.55—16.00: Komunikat Państw. Urząd. Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sport.
16.00—16.15: „Wśród książek" — przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki.
16.15—16.30: Odczyt dla nauczycieli p. t. „Rodzina i Świat społeczny" — wygł. p. Helena Radlińska.
16.30—16.40: Płyty gramofonowe.
16.40—17.00: „Dzisiejsze rybołóstwo na polskim morzu" — wygł. prof. Michał Siedlecki.
17.00—17.55: Popołudniowy koncert symfoniczny w wyk. orkiestry Filharmonji Warsz. pod dyr. Grzegorza Fitelberga.
17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następny.
18.00—18.55: Muzyka lekka.
W przerwie: wiadomości bieżące.
18.55—19.15: Rozmaitości.
19.15—19.20: Komunikat Tow. Zach. do Hodowli Koni w Polsce.
19.20—19.30: Komunikat Izby Przem. Handl w Łodzi, reprertuar teatrów.
19.30—19.45: Feljeton p. t. „Czar ludzkiego głosu" — wygł. dr. Józef Reisz docent Uniwersytetu Jagiellońskiego.
19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radjowy.
20.00—22.00: Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. Marja Mokrzycka (sopr.), Maurycy Janowski (tenor) i L. Urstein (akomp.).
W przerwie: Wiadomości sportowe. Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego.
22.00—22.15: Kwadrans literacki: Opowiadanie Klemensa Junoszy Szanawskiego p. t. „Grabarz książek".
22.15—22.55: Muzyka taneczna.
22.55—23.00: Urzęd. Komun. Państw. Inst. Meteor. i komun. policyjny.
23.00—23.30: Muzy taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.05. **Ryga.** „Księżna cyrkówka" — operet. Kalmana.
19.30. **Budapeszt.** „Wesele Figara" — op. Mozarta. Tr. z Opery Królewskiej.
19.30. **Morawska Ostrawa.** „Jakobin" — op. Dworzaka. Tr. z Teatru Narodowego.
20.00. **Bern.** Koncert symfoniczny.
20.05. **Królewiec.** „Mr. Wu" — op. D'Alberta. Tr. z Teatru Miejsk. w Gdańsku.

Komisarz policji przeciw adwokatowi

Sensacyjna skarga sądowa

Poznań, 25 października.

Wielką sensację w Poznaniu wywołała wiadomość o wniesieniu przez komisarza policji z Łucka p. Stefana D'Erceville **przeciwko znanemu adwokatowi poznańskiemu p. Nowosielskiemu o zniesławienie.** Komisarz D'Erceville poznał swego czasu, jadąc pociągiem żonę adw. Nowosielskiego, co z czasem doprowadziło do nawiązania bliższych stosunków. W konsekwencji adwokatowa Nowosielska opuściła swego męża i zamieszkała w swym majątku. Adw. Nowosielski wystosował do ministra spraw wewnterznych list, w którym donosi on, że komisarz D'Erceville miast pełnić swą służbę w Łucku przesiaduje stale w majątku jego żony i wyzyskuje ją materjalnie.

Listem tym uczuł się komisarz D'Ercevill dotknięty i wytoczył p. adw. Nowosielskiemu skargę o zniesławienie.

Sprawa budzi zrozumiałe zainteresowanie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Dr. JAN POLAK
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i allergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 6 7.

Amerykańscy reżyserzy

poszukują nowych gwiazd!

„Tyle jest „gwiazd" filmowych — ile gwiazd na niebie" — powiedział ktoś złośliwy, chcąc w ten sposób wyśmiać tych wszystkich, którzy gorliwie zajmują się syzyfową pracą: **studjowaniem życiorysów artystów kinowych.**

Dużo zresztą jest w tej złośliwej uwadze prawdy. Co pewien okres czasu ukazuje się armja nowych nazwisk, która szturmem zdobywa zainteresowanie miłośników kina.

Wystarczy przejrzeć program, jakiegokolwiek filmu niemego i porównać go z programem jakiegoś dźwiękowca, aby się przekonać, że nawet w epizodach figurują całkiem

inne nazwiska.

A pomimo to,

reżyserzy amerykańscy szukają ciągle nowych talentów.

Oto np. do filmu „Wyspa zaginionych dusz" poszukiwano aktorki do wykonania głównej roli.

Jest to postać fantastyczna, niesamowita, kobiety-pantery.

Przed gremium sędziów, w skład którego weszli: E. Lubicz, Cecil B. de Mille, Rouben Mamoulian i N. Taurog, stanęło przeszło tysiąc kandydatek. 200 z nich zdecydowano zrobić próbne zdjęcia. I w rezultacie... figa...

Wielcy reżyserzy mają wielkie wymagania...

„HERBACIANKA" Oskara Wojnowskiego

codzienny napój dla zdrowych i chorych. Nie zawiera teiny, jak zwykła herbata, nie rozstraja organizmu. Żądać w aptekach i składach aptecznych.

CENA ZŁ. 2.50.

Broszury p. t. „Jak leczyć choroby ziołami leczniczemi" i porady listowne wysyła bezpłatnie Biuro Sprzedaży Specyfików OSKARA WOJNOWSKIEGO. Warszawa, Pl. Krasińskich 8, tel. 11-91-79

Artystka, która ślubowała

że nigdy nie wyjdzie zamąż!

Jest w Ameryce gwiazda przewyższająca urodą Marlenę Dietrich i Gretę Garbo, a jednak do nich obu bardzo podobna.

Tą gwiazdą jest

Tallula Bankhead.

Pochodzi ona z Oklahamy, z serca Ameryki.

Tallulah występowała przez bardzo krótki czas w filmach amerykańskich, ale prędko porzuciła U.S.A., wyjeżdżając do Anglji. Osiągnęła kolosalny sukces na scenie londyńskiej, grając w sztuce Arlena „Zielony kapelusz".

Wytwórnia Paramount sprowadziła ją do Ameryki, gdzie Tallulah miedzy innemi występowała w filmie z Gary Cooperem.

Tallulah złożyła oryginalny ślub. — Ponieważ

siostra jej miała już siedmiu mężów, więc Tallula ślubowała, że nigdy nie wyjdzie zamąż.

Czy jednak dotrzyma tego przyrzeczenia?

DOKTÓR 40 2

H. Wołkowyski

Cegielniana № 4

telefon 216-90.

Specjalista chorób **wenerycznych moczopłciowych i skórnych**

Przyjmuje od godz 8—2, 5—9
w niedzielę i święta od godziny 9—1.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

LEKARZ - DENTYSTA

F. Horowicz-Kopcowska

wznowiła przyjęcia w lecznicy przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294

tel. 122-89

przyjmuje od 4—7 p. p

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna. **Napisał specjalnie dla „Expressu" JERZY BAK**

№ 53

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska, którą znaleziono nagą przywiązaną do konia. Hrabina Wilska była uduszona. W ręku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębsbka jest biedną, lecz uczciwą dziewczyną. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakąś tajemnicę, dotyczącą życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzuca, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film". Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskiem, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wiery Tucholskiej należy jeszcze „reżyser" Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attache wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być grą filmową, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sideł. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Inę Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsiębiorstwo i ulotnił się wraz z Lehmannem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Kaleta zakochał się w Wierze Tucholskiej i od tego czasu mniej sumiennie spełnia swe obowiązki.

***

Jednym ze współpracowników Mueller'a jest również Adolf Krantzman, właściciel sklepu obuwia. Żegota, Grant i Kaleta wraz z dwoma wywiadowcami: — Rekinem i Walewskim — zakradają się w nocy do owego sklepu, by dokonać tam rewizji. Wszyscy trzej detektywi znikają w sklepie w tajemniczy sposób.

Komisarz Wentzel deleguje wywiadowcę Rekina, aby aresztował Krantzmana w jego prywatnem mieszkaniu.

Rekin wsiadł do policyjnego auta i pojechał.

Był to zwykły dom mieszkalny. Rekin pozostawił jednego policjanta na czatach, z dwoma innymi zaś wszedł do bramy.

— Czy tu mieszka pan Krantzman? — zwrócił się do dozorcy.

— Owszem... mieszka... — odparł zaspany dozorca. — Front, pierwsze piętro...

— Prowadź pan nas na górę... — rozkazał mu Rekin.

Dozorca zamknął bramę i wszedł do klatki schodowej.

— Odkręcić światło... — rozkazywał nadal wywiadowca.

Dozorca spełnił rozkaz.

— Idź pan pierwszy!

Dozorca wstępował po schodach na górę. Przed drzwiami na lewo zatrzymał się.

— Czy powiedzieć, że policja idzie?— zapytał.

— Broń Boże! — zabronił wywiadowca. — Nikt o tem nie powinien wiedzieć.

Dozorca nacisnął dzwonek. Przez długą chwilę panowała cisza. Wreszcie ktoś zapytał za drzwiami cichym głosem:

— Kto tam?...

Rekin, znający język niemiecki, odpowiedział po niemiecku:

— Otwórz!

Drzwi otwarły się na łańcuch. Mężczyzna, stojący za drzwiami, widząc dozorcę i dwuch mężczyzn, domyślił się odrazu o co chodzi. Szybko zatrzasnął drzwi. Rekin orjentował się momentalnie w sytuacji. Wyciągnął rewolwer i przyskoczył do drzwi. Ale młodzieniec już je zatrzasnął.

Rekin, nie czekając ani chwili, zbiegł szybko po schodach.

— Otwieraj pan bramę!... Szybko!..

Zdezorientowany dozorca nie wiedział co się z nim dzieje. W chwili, gdy Rekin wybiegł na ulicę, ktoś otworzył okno na pierwszem piętrze, chcąc widocznie wyskoczyć, ale Rekin już celował z rekolweru, a policjant z drugiej strony mierzył w otwarte okno. Młodzieniec szybko zatrzasnął okno i odskoczył od niego. Był zgubiony. Znalazł się w potrzasku.

Ale nie dał jeszcze za wygraną. Mieszkanie Krantzmana miało dwa wejścia. Jedno od frontu, drugie od oficyny. Młodzieniec dopdł szybko do kuchennych drzwi. Przyłożył ucho do zimnego drzewa. Na schodach panowała zupełna cisza.

Ostrożnie odsunął rygle. Z rewolwerem w dłoni wyślizgnął się do sieni. Był uratowany.

Po schodach — na strych. Ze strychu — na dach. Był wolny...

Już zamierzał przedostać się na dach drugiej kamienicy, gdy nagle z za komina padł strzał.

To wywiadowca Rekin przywitał go godnie na dachu, nie dając się wyprowadzić w pole.

Wiedział on, że dach będzie ostatnią deską ratunku zbrodniarza. Aby go więc wyciągnąć z mieszkania nie czynił żadnych przeszkód aż do chwili, gdy młodzieniec znalazł się na dachu.

Teraz dopiero strzelił na postrach i zawołał:

— Stój!... Ręce do góry!...

Młodzieniec przeraził się w pierwszej chwili. Zdawało mu się, że był już na wolności, aż tu nagle...

Nie usłuchał rozkazu wywiadowcy. Korzystając z ciemności, skrył się za drugim kominem, oddalonym o kilkanaście kroków od pierwszego, za którym czyhał Rekin.

Wywiadowca stracił go z oczu. Wytworzyła się przykra sytuacja. Obydwaj wywiadowca i zbrodniarz — oddaleni byli od siebie zaledwie o kilkanaście kroków i jeden nie wiedział, gdzie się ukrywa drugi.

Ciemna noc powiększała grozę sytuacji.

Rekin obejrzał się bacznie. A może zbrodniarz stara się go obejść od tyłu?.. Bał się również zapalić latarkę, by nie zdradzić swej kryjówki. Narazie czekał na pomoc policjantów, którzy na odgłos strzału pędzili już po schodach.

Na dach przybyli tylko dwaj policjanci. Trzeci pozostał przed bramą.

Rekin wydawał szybko rozkazy.

— Kryć się!...

Policjanci momentalnie zajęli odpowiednie stanowiska. Jeden skrył się na dachu sąsiedniego, niższego domu, drugi zajął miejsce za kominem.

— Światło!... — padł drugi rozkaz — Broń w pogotowiu!

Jednocześnie z trzech różnych punktów buchnęły snopy elektrycznego światła, kołującego po powierzchni dachu. Poszukiwania te trwały kilka sekund.

Wreszcie smuga światła z latarki Rekina wykryła schyloną postać zbrodniarza. — Z trzech różnych punktów padły jednocześnie trzy strzały. Jedna kula ugodziła młodzieńca w plecy.

Zachwiał się, wypuścił z rąk rewolwer i runął na powierzchnię dachu.

Trzy postacie wymknęły się szybko ze swych kryjówek.

— Brać go ostrożnie... — rozkazał Rekin.

Młodzieniec miał otwarte oczy.

— Jak się nazywasz?... — zapytał wywiadowca.

— Franz... Raabe... — brzmiała odpowiedź.

— Gdzie Krantzman?...

— Nie wiem...

— Coś robił w jego mieszkaniu?...

— Kazał mi pilnować...

— Głupi... Pilnujesz jego mieszkania, a on tymczasem bawi się w lokalach. Wszystkich wyłapaliśmy już z piwnicy, tylko Krantzmana tam nie było...

Twarz młodzieńca zmieniła się jeszcze bardziej. Zrozumiał, że wszystko już stracone.

— Krantzmana tam.. nie było?... — zdziwił się.

Rekin kuł żelazo póki gorące:

— Chyba, że nie było... Za to resztę wpakowaliśmy już do auta... Ale sprytną piwniczkę urządziliście sobie... co?..

Na twarzy młodzieńca ukazał się grymas.

— A jak... jak znaleźliście do niej wejście?.... — zapytał.

Rekin czekał tylko na to pytanie.

— Jeszcześmy nie znaleźli, ale teraz znajdziemy!... — odparł i zwracając się do policjantów, dodał: — Brać go szybko do auta!...

Rozdział trzydziesty trzeci.

Szpiegowska kryjówka.

Wentzel czekał już z wielką niecierpliwością na Rekina. Wszelkie poszukiwania nie dały żadnego rezultatu. Opukano wszystkie ściany, zbadano dokładnie podłogę, lecz nic podejrzanego nie znaleziono.

Nagle przed domem zatrzymało się auto. Komisarz Wentzel wybiegł na ulicę. Rekin pierwszy wyskoczył z auta.

— Melduję posłusznie, że sprowadziłem Franza Raabe, którego zastałem w mieszkaniu Krantzmana... Nie chciał się poddać, więc musiałem użyć broni palnej... Jest ranny... W rozmowie ze mną, przyznał się, że jest tajne wejście do piwnicy pod sklepem Krantzmana... — zaraportował dzielny wywiadowca.

— Świetnie!... odparł Wentzel. — Dawaj go tu pan!...

Policjanci na rękach wynieśli rannego. Sprowadzono go do sklepu.

— Gadaj pan, jak się schodzi do tej piwnicy!... — zwrócił się doń Wentzel.

Raabe syknął poprzez zaciśnięte mocno zęby:

— N-n-n-nnnie wiem..

— Jakto?... Zna pan Krantzmana?...

— Znam...

— W tym sklepie był pan?...

— Nie...

W tej chwili wysunął się naprzód dozorca, który oświadczył:

— Ja znam tego pana... On pracuje w sklepie Krantzmana...

Młodzieniec spojrzał groźnie na dozorcę.

— A więc wylazło szydło z worka... zwrócił się doń z uśmiechem komisarz Wentzel — Nie udało się panu, panie Raabe... Teraz musi pan powiedzieć prawdę... Jeżeli pan nie wskaże nam w jaki sposób otwiera się te podziemia, zgine pan na miejscu...

Raabe zda się powziął jakiś plan. W oczach jego błysnął zły ognik.

— Dobrze — zgodził się. — Otworzę podziemia, ale musicie mnie zwolnić...

— Puścić go! — rozkazał komisarz Wentzel, sięgając jednocześnie po rewolwer.

Policjanci zwolnili mu ręce. Raabe podszedł do elektrycznego kontaktu i zatrzymał się na chwilę. Widać było, że opuszczają go siły.

Przez chwilę, w sklepie panowała trwożna cisza. — Wszyscy skierowali wzrok na rannego człowieka, który dyszał ciężko, stojąc przy ścianie.

Raabe objął wzrokiem przedstawicieli władz, dziwny uśmiech ukazał się w kąciku jego cienkich warg, wreszcie przekręcił kontakt w lewo.

Światło nie zgasło, lecz w tej chwili rozległy się trzy krótkie sygnały alarmowe.

Wszyscy poruszyli się strwożeni.

— Co to ma znaczyć!?.. — zapytał Wentzel, zbliżając się do Raabego. — Czy pan oszalał? Raabe wybuchnął nagle śmiechem. Śmiał się coraz głośniej.

— To nic!... — krzyczał wśród spazmatycznego śmiechu. — Teraz możecie zejść na dół!... Proszę...

To mówiąc, jeszcze raz przekręcił w lewo kontakt elektryczny i w tej chwili stało się coś niespodziewanego.

Cała podłoga zaczęła się powoli zniżać, jakgdyby na sprężynach.

— Co to? — padły głosy. — Co pan robi?...

— Nic... — odparł spokojnie Raabe. Wskazuję wam drogę do podziemi...

Podłoga zatrzymała się na pewnej wysokości.

— A teraz — rzekł Raabe — kto chce zejść do podziemi, niech wstąpi na schodki, a kto chce zostać, niech się nie rusza z podłogi.

Z boku rzeczywiście ukazały się jakieś schody.

Wentzel zabrał ze sobą część policjantów wraz z Rekinem, reszta pozostała na podłodze. Przedstawiciele władz znaleźli się wśród zupełnego mroku. — Zapalono elektryczne latarki.

Wiało chłodem z wilgotnych ścian.

Przechodzili przez długi korytarz.

Wentzel szedł pierwszy z rewolwerem w dłoni.

— Uwaga... — szeptał co chwilę. — Tam coś majaczy... Rewolwery w pogotowiu... Strzelać do każdego, kto się zbliży...

Ale nikt się do nich nie zbliżał. — Otwierali jedną celę po drugiej, lecz nikogo nie było.

—Teraz już rozumiem, dlaczego ten łotr tak się śmiał!... Uprzedził alarmowym dzwonkiem swych kolegów, którzy spokojnie czmychnęli sobie... Szukaj teraz wiatru w polu... — rzekł Wentzel.

— Pal ich licho... — odparł Rekin.— Już my ich dostaniemy w nasze ręce, ale gdzie są nasi wywiadowcy?... Żegota, Grant i Kaleta?...

— Ma pan rację... — odparł Wentzel. — Musimy ich odszukać... Ale djabli wiedzą, gdzie oni są... Jesteśmy w prawdziwym labiryncie...

Korytarze podziemne rzeczywiście tak były urządzone, że kto nie znał ich kierunku, wracał ciągle na to samo miejsce.

Zniecierpliwiony Wentzel oświadczył wreszcie:

— Musimy strzelić raz dla sygnału...

Wszyscy odsunęli się. Wentzel wyciągnął dłoń i strzelił w pustą przestrzeń

Był to huk, który doleciał właśnie do uszu Kalety w chwili, gdy ujrzał dogorywającego zda się Żegotę.

Kaleta na odgłos tego strzału, odzyskał znowu nadzieję ratunku. Wytężył głos i zawołał:

— Na pomoc!... Ratunku!...

Teraz dopiero zwrócił uwagę, że stojący za nim dwaj „niewolnicy" dawno się już ulotnili. Kaleta krzyczał więc bez przerwy:

— Na pomoc!... Tu Ka-le-ta!...

Wentzel usłyszał dalekie echo nawoływania. Przyłożył rękę do ucha: — w tej chwili usłyszał wyraźnie: „Na pomoc!"...

— Są tam!... Słyszę czyjś głos!... Za mną!...

Przedzierali się przez mroczne korytarze, a głos Kalety stawał się coraz bliższy.

— Idzie-my!... — krzyczał Rekin w odpowiedzi.

Wreszcie dotarli do miejsca, w którem uwięziony był Kaleta i Żegota.

(Dalszy ciąg jutro).

Panowie! Pewność siebie daje delikatna bielizna prana mydłem **„Trójka“**

Dźwiękowy - kinoteatr **CORSO** Zielona 2-4. 30—10

I. Dziś i dni następnych! **„W OBRONIE PRAWA I HONORU“** W roli głównej: **KEN MAYNARD** ze swym fenomenalnym koniem TARZANEM

II. Poraz pierwszy w Łodzi! **Dziewica Orleańska** W roli gł. SIMONNE GENEVOIS NADPROGRAM: Tryskająca śmiechem farsa ???

Ceny miejsc na pierwsze seanse zniżone.

Kino-dźwiękowe **„PAN“** 11-go Listopada 16.

DZIŚ DAWNO OCZEKIWANY FILM! **Światła i cienie macierzyństwa** ZEW PŁCI

Oto najbardziej aktualne zagadnienie bieżącej doby. Młode niedoświadczone dziewczęta wpadają w zastawione sidła zawodowych donżuanów. Porzucone — z dziecięciem w łonie — poddają się niedozwolonym operacjom. Zgubne skutki tej ostatniej ujrzycie w tym epokowym arcydziele. 01-04

DŹWIĘKOWE KINO-TEATRY

METRO PRZEJAZD 2

Premjera Czarująca Józefina Dunn—Ulubieniec publiczności William Haines w wspaniałym filmie **O czem śnią dziewczęta** O karjerze filmowej i o upodobnieniu się do Grety Garbo NADPROGRAM: Farsa. Łapcie złodzieja i dodatki dźwiękowe. — UWAGA. Ceny miejsc zniżone.

Wielki podwójny program I film **„WIATR OD MORZA“** z Marją Malicką, A. Brodziszem i Stępowskim w roli gł. II film **ZIELONA BRYGADA** z Schletowem w roli głów. Ceny miejsc zniżone.

ADRIA GŁÓWNA 1.

Sfingowany napad bandycki

Niezwykły pomysł młodej dziewczyny

Wilno, 25 października.

Przed 10 dniami donosiliśmy o tajemniczym napadzie, który rzekomo miał miejsce przy ul. Chocimskiej.

Sublokatorkę, Rawską, znaleziono związaną w łóżku, w mieszkaniu p. Brodowskiej (Chocimska 42), gdzie odnajmowała pokój. Stwierdziła to sąsiadka, która przypadkowo weszła do mieszkania p. Brodowskiej.

Sąsiadka zwolniła niewiastę z więzów. Następnie Rawska opowiedziała jej, że padła ofiarą napadu.

Dziwnem wydawało się wszystkim, że sprawca napadu nic z mieszkania nie zabrał. Policja wszczęła dochodzenie, i poszukiwała sprawcę, rzekomego sprzedawcę koszyków, który miał przy otwarciu drzwi przez Rawską, **ogłuszyć ją gumową pałką i następnie ofiarę swą związać.**

Poszukiwania okazały się bezskuteczne. Wtedy policja zajęła się osobą Rawskiej.

Przyparta do muru w krzyżowym ogniu pytań rzekoma ofiara wyjaśniła onegdaj, że pozostając samotnie w domu, pod wpływem literatury kryminalnej, Rawska **chciała przeprowadzić doświadczenie, czy mogłaby faktycznie sama siebie związać.**

Wzięła sznury od bielizny, położyła się do łóżka i dokonała eksperymentu.

Właśnie, w trakcie tego doświadczenia weszła sąsiadka. Rawska nie chciała przyznać się do przeprowadzonego przez siebie doświadczenia **i na poczekaniu zmyśliła cały przebieg napadu.**

Rawska zostaje pociągnięta do odpowiedzialności za wprowadzenie w błąd władz policyjnych.

Morderca gajowego i jego żony

skazany w Łucku na bezterminowe więzienie

Łuck, 25 października.

Nieznany sprawca dostał się przed rokiem do państwowej gajówki we wsi Kopyle w pow. łuckim, korzystając z nieobecności gajowego. Jakima Szyżyka, **zagroził rewolwerem żonie jego Pelagji i zażądał pieniędzy.** Przestraszona kobieta wszczęła alarm. Bandyta strzelił do niej, ciężko ją raniąc, poczem zrabował nieznaczną gotówkę oraz różne drobiazgi i zbiegł.

Bandytę spotkał w lesie wracający ze służby obchodowej gajowy Szyżyk, który przeczuwając nieszczęście, rozkazał opryszkowi zatrzymać się.

W odpowiedzi na to bandyta rzucił się na gajowego z siekierą i **uderzywszy go w głowę, zabił na miejscu.**

Po kilku miesiącach zmarła również Pelagja Szyżykowa z odniesionych ran.

Władze bezpieczeństwa wszczęły energiczne poszukiwania, celem ujęcia niebezpiecznego zbira, który nie pozostawił po sobie żadnych śladów. Po dłuższym pościgu jednak jednak policja wpadła na trop ukrywającego się bandyty aż w powiecie pińskim, gdzie go też aresztowano.

Mordercę, którym okazał się Józef Kołba vel Szkaluk, postawiono przed Trybunał Sądu Okręgowego w Łucku i po przyznaniu się oskarżonego do popełnienia zbrodni, skazano go na karę bezterminowego więzienia.

Krwawa zbrodnia pod Kaliszem

Wieśniak zamordował teścia

Kalisz, 24 października.

W dniu wczorajszym zgłosił się do tut. urzędu śledczego niejaki Michalak Józef, i oświadczył, że będąc pijanym **zabił swojego teścia, Ignacego Doletę, zamieszkałego we wsi Socha pod Turkiem.**

Urząd śledczy ustalił, że morderstwo popełnione zostało w następujących okolicznościach:

Michalak Józef krytycznego dnia upił się porządnie, gdy przyszedł do domu żona zaczęła mu czynić wymówki dlaczego tyle pije.

Michalak wyszedł wówczas na podwórze, gdzie spotkał swojego teścia Dolatę, który również robił mu wyrzuty.

Michalak mając oddawna już urazę do teścia, któremu również kilkakrotnie groził zabójstwem, nie długo myśląc, **wziął duży kamień i rzucił teściowi w głowę.**

Doleta brocząc krwią, upadł na ziemię i po kilku minutach zmarł.

Morderca Michalak uciekł w stronę Błaszek a stamtąd udał się autobusem do Kalisza.

Wreszcie dręczony wyrzutami sumienia zgłosił się sam do policji.

Michalaka odesłano do Turku.

PRZEPIS DOBREGO GOLENIA *dużo wody i mydła i niedoścignione ostrze* POLONIA *niedoścignione bo najnowocześniejsze*

Chorzy na ruptury i różne kalectwa!!!

RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielka jak głowa ludzka, spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg płaskich i bolących stóp wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce. Zakład ortopedyczny

Spec. I. RAPAPORT

ortoped. ze Lwowa. Łódź, ulica Wólczańska Nr. 10, front. parter, tel. 221-77.

UWAGA: Osobist. jawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje

PODZIĘKOWANIE.

Tą drogą wyrażam moje najserdeczniejsze podziękowanie WP. Dyr. I. Rapaportowi, zamieszkałemu przy ul. Wólczańskiej 10, za umiejscowienie mej przepukliny na którą cierpiałem od wielu lat. Groziło mi uwięźnięcie ruptury, dziś zaś dzięki założonemu bandażowi gumowemu, czuję się zdrów i zdolny do wszelkich wysiłków fizycznych. W dowód mej głębokiej wdzięczności składam publiczne podziękowanie.

(—) F. GRYGIEROWSKI, Łódź, ul. Lelewela Nr. 20.

Dr. MED. **M. Glazer** Choroby skórne i weneryczne POWRÓCIŁ. 30—2 Zielona 6, tel. 185-49. przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz.

Dr. med. **H. KRAUSKOPF** Akuszerja i choroby kobiece **powrócił** ZGIERSKA 15, tel. 113-47 Przyjmuje od 4—7 wiecz.

Dr. J. NADEL akuszer-ginekolog Godziny przyjęć od 3—5 i 7—8 POMORSKA 7 TELEFON 127-84

ODLEGŁOŚCIOMIERZ do aparatu fotograficznego pozwalający idealnie nastawić ostrość, nadający się do każdego aparatu, sprzedam okazyjnie. Telefon 107-50 w godzinach 2—3 po poł.

„OLLA“ GUM.

NIE PREZERWATYWY! — lecz wyraźnie PREZERWATYWY „O L L A“ winien Pan żądać, wszystko inne zaś rzekomo równie dobre, jak najenergiczniej odrzucać. Prawdziwe, jedynie z nazwą „O L L A“ z tą marką „OLLA“ na każdej kopercie

UWAGA !! TYLKO KRÓTKI CZAS! ŚWIATOWEJ SŁAWY GRAFOLOG, Jasnowidz Prof. FOADY, Fakir z Libji (Afryka). (PRZESZŁOŚĆ, PRZYSZŁOŚĆ I TERAŹNIEJSZOŚĆ). Udziela rad i wskazówek naukowych, handlowych i familijnych, które są zupełnie trafne i wprowadzają w zdumienie. Wyjaśnienia w języku polskim, francuskim, niemieckim, włoskim arabskim i tureckim. Przyjmuje codziennie od g. 12-2 i 4-7. Piotrkowska 121, m. 7, front.

DOKTÓR 30—2 **W. Łagunowski** Piotrkowska 70, tel. 181-83. CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE. Leczenie promieniami Roentgena. Przyjmuje od 8.30—10 r., i do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedzielę i święta od 9—11.30 rano. Oddzielna poczekalnia dla pań.

DR. MED. ROMAN **Bornstein** chor. wewnętrzne i nerw. (Spec. Przemiana materji). przyjmuje 4—6 POWRÓCIŁ. TRAUGUTTA 9, TEL. 223-06.

ZŁOTO, BIŻUTERJE, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład jubilerski I. Pijałko, Piotrkowska 7. 00

UWAGA! Wypożyczam garderobę męską ślubną i balową, 6-go Sierpnia nr. 20, sklep galanteryjny. 25

Uwaga uczestnicy konkursu sportowego

Na liczne zapytania naszych Czytelników w sprawie konkursu sportowego komunikujemy, że prawo uczestniczenia w konkursie mają wszyscy, którzy znajdują się w posiadaniu **jednego kuponu głównego oraz dziesięciu kuponów dodatkowych**, które ukazują się codziennie w Expressie.

Ze względu na brak miejsca nie zamieściliśmy kuponu w dniu wczorajszym. Dziś za to dajemy dwa kupony, przyczem radzimy również zachować kupon główny, który służyć będzie do wypełnienia pytań.

Zamknięcie konkursu nastąpi w dniu 5 listopada o godz. 7-ej wieczór.

Zmuszeni zostaliśmy do zmiany terminu z tego względu, że PZPN zmienił decyzję w sprawie rozgrywek finałowych o wejście do Ligi i nie zastosował tak jak w latach ubiegłych dwutygodniowej przerwy dla finalistów.

Zaznaczamy również, że jeden Czytelnik może nadesłać kilka odpowiedzi, z których każda zawierać musi jednak 11 kuponów w tym jeden kupon główny. Dla zwycięzców konkursu przeznaczono następujące nagrody:

10 korcy węgla górnośląskiego (Firma Stan. Schmidling, Kraków, tel 17612)

Pierwszorzędnej jakości rakieta (Firma Stadjon, Kraków, ul. Grodzka 26).

Kostjum treningowy z błyskawicznym zamkiem (Składnica sportowa Stadjon Łódź — ul. Piotrkowska 183).

Łuk sportowy — (N. B. Mirtenbaum, składnica sportowa, Łódź, ul. Piotrkowska 69).

1 para butów footbalowych (Składnica sportowa Łódź R. Kowalski, ul. 11-go Listopada 26).

2 kapelusze kajakowe (Firma S. Wiener, fabr. skład kapeluszy, Kraków, ul. Stradom 5).

Figura pamiątkowa (Firma Sport., Kraków, ul. Sławkowska).

Figura pamiątkowa (Firma M. Siegelberg, Łódź, ul. Piotrkowska 45. — Nagrody sportowe).

Buciki lekkoatletyczne z kolcami (Firma Wurm, Kraków, ul. Szewska 5).

Kinoteatr Słońce, Kraków, ul. Lubicz 15 — 5 biletów po 2 osoby.

oraz trzy nagrody pieniężne po zł. 30, 20 i 15.

Migawki z meczu Cracovia—Warta

Ostatnie wydarzenia na boisku „Cracovii" podczas meczu z „Wartą" wywołały w całym świecie sportowym niezwykłe wrażenie. Od 8 lat nie było na boisku białoczerwonych najmniejszych incydentów i to nawet podczas spotkań finałowych. Tym razem doszło do wypadków. Dlaczego? Być może przyczyniła się do tego b. ostra gra, być może zawinił też sędzia.

W każdym razie atmosfera była przeładowaną zdenerwowaniem i „wyładowanie" się publiczności nie było tak nieoczekiwanem.

***

Wiceprezes KOZPN-u red. Statter przed zakończeniem meczu zwrócił się oficjalnie do zarządu Cracovii z prośbą o zarządzenie i przygotowanie odpowiedniej ochrony policyjnej dla graczy i sędziego. Zarząd klubu zrobił też wszystko, co tylko mógł.

***

Gracze Cracovii z prawdziwem poświęceniem rzucili się po meczu do obrony kolegów z Warty i odnieśli przytem szereg kontuzji. Najwięcej „oberwało" się Szperlingowi i Kubińskiemu.

***

Winę za wypadki na boisku Cracovii ponosi P. K. S. Już nieraz pisaliśmy, iż stosunki w PKS-sie muszą ulec gruntownej zmianie. Obecny występ PKS-u znów skończył się niebywałą kompromitacją. Oto na najpoważniejsze i najważniejsze te zawody wydelegował P. K. S. sędziego p. Słomczyńskiego ze Sosnowca, który nie sędziował już od roku i rzecz jasna nie mógł być w należytej formie.

***

P. Słomczyński ze Sosnowca, sędzia niedzielnych zawodów, sędziował kompromitująco. Nie widział, czy nie chciał widzieć fouli, zarządzał rzuty wolne za nieistniejące wykroczenia, na offsidach kompletnie się nie orjentował, a odgwizdywał zawsze kilka sekund po fakcie. Wogóle tegoroczny debjut p. Słomczyńskiego wypadł mocno nieszczególnie i doprowadził do kompromitujących wystąpień.

***

Po meczu policja przeprowadza dochodzenia. Znalazło się kilku świadków którzy zeznali, iż gracz Warty Kaniola trzymał w ręku kamień i bił nim publiczność. Zaiste charakterystyczne!

***

Najwięcej poturbowany został Fontowicz oraz sędzia Słomczyński. Kontuzje te jednak okazały się — na szczęście — lekkie, tak, że wspomniani po kilku minutach mogli już o własnych siłach udać się do hotelu.

***

Ubiega niedziela była „czarną" dla wszystkich klubów krakowskich. Honor jedynie uratował Podgórze, który w Przemyślu całkiem niespodziewanie wygrał. **wb.**

Życie sportowe Kalisza

Makkabi pozostaje w klasie B zwyciężając KKS w stosunku 2:0

Niezwykle interesujące zawody, które miały zdecydować o pozostanie Makabi w klasie B miały charakter ostry. Do zawodów tych obie drużyny przystąpiły w najlepszych składach. Makabi jedynie bez Laka, którego z powodzeniem zastąpił Kuszer.

Pierwsze 20 minut upływają pod znakiem silnej przewagi Makabi, która narzuca mordercze tempo i w tym okresie Boraks z odległości 20 mtr. strzela rzut wolny.

K. K. S. od chwili tej zaczyna grać niezwykle ostro chcąc za wszelką cenę strzelić goala co im się nie udaje dzięki świetnej grze defenzywy Makabi.

Na dziesięć minut przed końcem Topper po minięciu kilku graczy KKS-u strzela niemożliwą do obrony „bombę" w lewy róg bramki.

Po przerwie gra przybiera na ostrości i ofiarą pada Kott, który na dłuższy czas zmuszony jest opuścić boisko. Do końca gra jest równą i mecz kończy się zasłużonem niezwykle ciężko wywalczonem zwycięstwem Makabi, która nietylko wyprzedziła Strzelec sieradzki ale nawet Ognisko o jeden punkt.

Na wyróżnienie zasługuje bezwzględnie najlepszy gracz na boisku bramkarz Makabi Rozenblum, który pokazał grę stojącą na poziomie bardzo wysokim. Sędzia p. Neuman bardzo dobry.

Międzynarodowa wystawa sportowa w Gdyni

W roku 1935 ma być zorganizowana w Gdyni międzynarodowa morska wystawa sportowa.

Wystawa trwałaby od 1 czerwca do 30 września. Byłaby urządzona na „Molo Południowem", leżącem przy basenie Prezydenta, oraz na terenie, znajdującym się przed „Żeglugą Polską" do nadbrzeża Prezydenta.

Wystawa ma pokazać dorobek państw i narodów w dziedzinie: sportów wodnych, wytwórczości sprzętu sportowego, rybołóstwa jako sportu, turystyki wodnej, oraz wytwórczości artykułów żywnościowych dla celów sportowych i turystycznych.

Zapaśnicy polscy

zaproszeni do Szwecji

Szwedzki związek atletyczny zaprosił na międzynarodowe zawody zapaśnicze w dniach 30 b. m. (Sztokholm) i 1 listopada w Malmö dwuch polskich zapaśników: Gałuszkę (waga średnia) i Dworaka (piórkowa).

W zawodach wezmą udział, prócz szwedów, finnowie i niemcy. Obaj zawodnicy polscy przyjęli zaproszenie i wyjeżdżają z Katowic przez Gdańsk w dniu 25 b. m.

Dziś wyjazd piłkarzy

polskich do Włoch.

W dniu dzisiejszym wyjeżdża z Warszawy do Italji polska reprezentacja piłkarska, złożona ogółem z 17-tu graczy, pod kierunkiem gen. Bończy-Uzdowskiego, p. Kałuży i inż. Przeworskiego.

W czwartek rano nastąpi przyjazd do Neapolu, poczem po meczu w piątek z reprezentacją Italji południowo-środkowej, w sobotę piłkarze wyruszą do Genui. Powrót do Warszawy z Genui nastąpi w poniedziałek.

Pierwsze spotkania

o mistrzostwo drużynowe Polski w boksie.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się dwa mecze o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie, a mianowicie w Łodzi I.KżP. spotka się z mistrzem Śląska PKS-em i w Grudziadzu Pepege zmierzy się z warszawską Polonia. Zwycięzcy tych spotkań dojdą do półfinałów, gdzie spotkają się z Wawelem, względnie z Wartą.

Kupon

dający prawo uczestniczenia

w wielkim konkursie sportowym

Expressu Ilustrowanego

Konkurs sportowy „Expressu"

Kto będzie mistrzem Ligi? _____

Kto wejdzie do Ligi? _____

Kto wypadnie z Ligi? _____

Imię i nazwisko: _____

Dokładny adres: _____

Przygotowania Niemiec

do Olimpjady w roku 1936

Jak już donosiliśmy Niemcy poważnie myślą obecnie o przygotowaniach do Igrzysk Olimpijskich, które odbędą się w Berlinie w roku 1936.

Specjalny komitet olimpijski przygotowuje plany budowy wsi olimpijskiej na wzór amerykańskiej w Los Angeles.

Główny stadjon olimpijski pomieści 70 tysięcy widzów i zaopatrzony będzie we wszystkie nowoczesne urządzenia. Godny zanotowania jest również fakt, że Niemcy już obecnie przystępują do zbierania funduszów na budowę urządzeń sportowych.

Aston Villa na czele

ligi angielskiej

W rozgrywkach o mistrzostwo pierwszej Ligi angielskiej prowadzi Aston Villa, która do tej pory nie utraciła jeszcze ani jednego punktu, a ubiegłej soboty pokonała groźny zespół Birmingham w stosunku 1:0.

Tragiczny wypadek

na boisku sportowem

Z Richmond w Anglji donoszą o tragicznym wypadku, jaki miał miejsce na meczu piłki nożnej.

21-letni John Woods, znany w Anglji ze znakomitych „główek" i popularnie zwany „czowiekiem o żelaznej czaszce", odbijając głową niezwykle ostrą piłkę, padł nieprzytomny i w dwie godziny potem zmarł.

Teatr sportowy

powstał w Rzymie

W Rzymie założony został przed niedawnym czasem teatr sportowy pod nazwą „Teatro Sportivo".

W nowym teatrze grane będą wyłącznie sztuki o charakterze sportowym, przyczem aktorzy muszą być sportowcami, gdyż na scenie trzeba będzie niejednokrotnie wykonywać b. trudne ćwiczenia sportowe. Teatrowi temu wróżą wielką przyszłość.

Herbstreich na czele

strzelców ligowych.

Po ostatnich rozgrywkach ligowych na czoło strzelców w rekordzie zdobytych bramek wysunął się znów Herbstreich (Ł.K.S.), mając na swem koncie 14 bramek, przed Kryśkiewiczem — 13 bramek, Szerfkem, Malikiem — 11 bramek, Zielińskim, Arturem — 10 bramek, Kubińskim, Szczepaniakiem, Pazurkiem, Ciszewskim, Królem — 9 bramek, Nawrotem, Żurkowskim, Matjasem, Maurerem, Durką — 8 bramek i t. d.

Echa wypadku

na ringu lwowskim.

W związku z głośną swego czasu sprawą śmierci pięściarza Godlewskiego na ringu lwowskim i wytoczeniem śledztwa przeciwko przezesowi Ł.O.Z.B. p. Otto Landeckowi, który pełnił wówczas rolę sędziego ringowego i bokserowi lwowskiej Hasmonei, Grossowi, na wniosek prokuratora sądu okręgowego we Lwowie, śledztwo przeciwko wymienionym zostało z dniem 13 b. m. całkowicie umorzone.

Kupon

dający prawo uczestniczenia

w wielkim konkursie sportowym

Expressu Ilustrowanego

Ostatnia minuta.

Ujęcie węgierskiej pary szmuglerów

przez policję szwajcarską

Budapeszt, 25 października.
(Telegram własny).

(t) Policja w Zurychu zawiadomiła dziś policję węgierską drogą telegraficzną, iż aresztowała małżonków Rockenstein, którzy wmieszani są w wielką aferę szmuglerską. — Rząd węgierski zwróci się w drodze dyplomatycznej do policji w Zurychu z prośbą o wydanie aresztowanych.

Małżonkowie Rockenstein mieli wywieźć z Węgier, wbrew zakazowi, przeszło 100.000 dolarów oraz znaczną ilość kosztowności zagranicę.

50 tys. hektolitrów wina

dla woiska węgierskiego

Budapeszt, 25 października.
(Telegram własny).

(t) Rząd węgierski postanowił uratować producentów wina od zagłady i w tym celu polecił zakupić 50 tysięcy hektolitrów na potrzeby wojska. Zarówno oficerowie, jak i żołnierze otrzymywać będą po pół litra wina dziennie. Ten pomysł rządu węgierskiego istotnie przyczynił się do poprawy sytuacji w handlu winem, gdyż ceny podniosły się w ciągu ostatnich kilku dni o 100 procent.

Przywódca lapowców

agituje znowu przeciw rządowi

Helsingfors, 25 października.
(Telegram własny).

(t) Przywódca lapowców Kossola, po opuszczeniu więzienia, odbywa obecnie podróż agitacyjną po kraju, wygłaszając przemówienia skierowane przeciwko obecnemu rządowi.

Na wczorajszem zebraniu rady ministrów postanowiono, iż jeśli przemówienia Kossoli zagrażać będą bezpieczeństwu i porządkowi, wydać ponownie nakaz aresztowania go.

Katastrofalne zawalenie się domu

W St. Margarcten, w szwajcarskim kantonie St. Gallen, zawalił się dom, w którym znajdowały się biura pewnej firmy. Pod gruzami poniosło śmierć 10 osób, a 40 zostało rannych.

Rozruchy bezrobotnych w Anglji

W North Shlieds, przemysłowem mieście angielskiem, odbyły się w tych dniach demonstracje bezrobotnych, które doprowadziły do poważnego starcia między robotnikami a policją. W czasie rozruchów męty społeczne splądrowały wiele sklepów.

Książęcy ślub w Koburgu

Trzy dni trwały uroczystości weselne z okazji ślubu syna następcy tronu szwedzkiego, ks. Gustawa Adolfa z księżniczką Sybillą koburską. Uroczystość ta, która zgromadziła licznych przedstawicieli dawnych niemieckich domów panujących, odbyła się przy wojskowej asyście republikańskiej armji niemieckiej. — Ilustracja nasza przedstawia młodą parę książęcą, opuszczającą katedrę koburską. Honory wojskowe oddawała Reichswehra.

Lot sowiecki do stratosfery

Budowa balonu rozpocznie się wkrótce

Moskwa, 25 października.
(Telegram własny).

(t) W najbliższych dniach rozpoczyna się budowa balonu, przeznaczonego do lotu w stratosferę. Balon ten wykonany będzie całkowicie z aluminjum w państwowych zakładach lotniczych pod kierownictwem 20-tu najwybitniejszych inżynierów sowieckich. Bolszewicy chcą pobić rekord ustanowiony przez profesora Piccarda.

Nieście pomoc najbiedniejszym!

Codzienna nowelka „Expressu".

Ostatnie spotkanie

Doktór Wilson długo dzwonił do ponurego pałacu, położonego zdala od centrum Londynu. Wreszcie otworzył mu siwy kamerdyner. Ukłonił się nisko i wprowadził lekarza do małego saloniku na parterze.

— Czy nic się zmieniło? — spytał, spoglądając badawczo na kamerdynera.

— Nic — otrzymał cichą odpowiedź. Sześć lat już minęło od tego strasznego wypadku. Myślałem, że pan powoli zapomni o wszystkiem, ale widzę, że niema o tem mowy. Pamięta pan, panie doktorze, stało się to w piątek o godzinie 7 min. 30 wieczorem. Państwo wybierali się do teatru. Wyszli z mieszkania, wsiedli do samochodu i odjechali. I w porę minut nastąpiła katastrofa. Auto wywróciło się do rowu i nasza nieszczęśliwa pani poniosła śmierć na miejscu. Jej jedwabna suknia, którą wówczas nosiła, futro, kapelusz a nawet lornetka, zostały złożone w zamku, w specjalnym pokoju. I od tego czasu każdego piątku, o godzinie 7 minut 30, lord zamyka się w tym pokoju i do późnej nocy nikogo do siebie nie dopuszcza.

— A czy w dalszym ciągu nigdy nie wychodzi z pałacu? Czy wciąż jeszcze unika ludzi? — pytał lekarz.

— Tak jest — brzmiała odpowiedź. — Nasz pan od sześciu lat nie przestąpił progu swego pałacu. Dawniej przynajmniej ze mną czasami rozmawiał, a teraz to już nawet mnie rzadko do siebie dopuszcza.

Doktór Wilson westchnął ciężko.

Przybył do pałacu z polecenia córki lorda, zamieszkałej stale w Paryżu. Młoda kobieta szalenie kochała ojca i pragnęła go uzdrowić.

Doktór Wilson posłał do lorda kamerdynera, spodziewając się, że uzyska audjencję. Lord nie przyjął go jednak. Nie przyjmował bowiem nikogo.

Gdy Wilson wychodził na ulicę, był bardzo zdenerwowany i szeptał do siebie:

— Trzeba będzie zrobić ten eksperyment. Innego wyjścia niema!

Tego dnia był właśnie piątek. W dwie godziny później, to znaczy o godz. 7 minut 30, lord zamknął się w pokoju, w którym poraz ostatni rozmawiał z ukochaną żoną. Na krześle leżały rozłożone wszelkie części garderoby, które nosiła owego strasznego wieczoru.

Lord zgasił elektryczność i zapalił świecę. Przyciągnął do siebie już zniszczoną, jedwabną suknię i całował ją długo, bardzo długo.

Gdy o świcie powracał do swej sypialni, był trupio blady i chwiał się na nogach...

Upłynął jeszcze jeden tydzień...

Lord, jak do tej pory, spędzał całe dnie w bibljotece. Nie czytał, a jeśli czasami jakaś książka go zainteresowała, to tylko na bardzo krótki czas.

Lord ciągle myślał o nieboszce. Nie mógł jej zapomnieć. Gdyby był silniejszy, z pewnością już dawno pozbawiłby się życia. Nieraz przecież już myślał o samobójstwie, ale w ostatniej chwili brakło mu odwagi.

I znów nadszedł piątek.

O godzinie 7 minut 30 lord wszedł do pokoju żony. Zamknął drzwi na klucz i zapalił świecę. W tym momencie z kąta dużej komnaty wysunęła się jakaś postać kobieca.

— Djana, to ty? — spytał cicho lord.

— Tak, to ja — odparła mu.

Nieszczęsny lord nie miał już żadnych wątpliwości. To była jego żona, nosiła jedwabną suknię i płaszcz, które najbardziej lubił.

— A więc jedziemy do teatru, prawda? — spytał ją. — Bardzo się cieszę, już dawno chciałem ci zaproponować, byśmy obejrzeli „Aidę".

— A czy auto zamówione? — spytała.

— Nie, jeszcze nie, ale w tej chwili zamówię. Nie obawiaj się, z pewnością zdążymy na pierwszy akt.

Lord podszedł do telefonu. Skomunikował się z najbliższą stacją samochodową.

Zaledwie kilka minut upłynęło, gdy przed pałacem rozległ się dźwięk syreny samochodowej.

W tym właśnie momencie zegar wybił godzinę ósmą. Tajemnicza postać kobiety nagle zniknęła z pokoju.

Z ust lorda wydarł się przeraźliwy okrzyk. Padł na ziemię, tracąc przytomność.

Gdy powrócił do siebie, leżał już w łóżku. Czuwał przy nim doktór Wilson, któremu opowiedział o swych przejściach.

Dr. Wilson wiedział już, że stan lorda jest beznadziejny. O świcie dostał znów ataku sercowego i zakończył życie.

Co się działo owego tajemniczego, piątkowego wieczoru pozostanie na zawsze tajemnicą.

Tego wieczoru miała wprawdzie przyjechać córka lorda, łudząco podobna do matki i odegrać taka samą scenę, jaka nastąpiła, ale młoda niewiasta w ostatniej chwili zachorowała i musiała zrezygnować ze swego zamiaru.

Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelnjak, Łódź, Piotrkowska 49.